GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

26. LIPCA 1918.

NR. 164.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Zapowiedź zmian w Niemczech.

Berlin. W niemieckich kołach politycznych, szczególnie zaś wśród t. zw. stronnictw większości Sejmu Rzeszy panuje przekonanie, iż obecnie znowu zbliża się pora do podjęcia akcyi za pokojem, opartym na porozumieniu. Wypadki coraz bardziej prą do ponownych kroków w rodzaju rezolucyi pokojowej i można się spodziewać, iż akcya ta ujawni się w całej pełni z początkiem jesieni, zwłaszcza, gdy sprawdzą się oczekiwania, iż w tym samym czasie zmiany w Naczelnej Komendzie staną się faktem dokonanym.

Nadzieje angielskie.

Wiedeń. Na jednem z zebrań londyńskich przedstawił gen. Smuts w obszernem i zasadniczem przemówieniu sytuacyę wojenną i oświadczył: Nie mamy prawa oddawać się co do najbliższej przyszłości wybujałym nadziejom, niemniej jednak wypadki ostatniego miesiąca dają nam dostateczny powód do radości i wdzięczności.

Poraz drugi już nad Marną — tym razem miejmy nadzieję ostatecznie — obróciło się koło szczęścia. Lukę, jaka powstała w szeregach ententy po odpadnięciu Rosyi, wypełniają Stany Zjednoczone o wiele trwalszym materyałem.

Miesięcznie przepływa przez ocean zwyż ćwierć miliona ludzi. W niedługim czasie będzie miała Ameryka we Francyi armię równą co do siły zjednoczonym armiom francusko-angielskim.

Jeśli Niemcy nie zdołają zadać nam decydującego ciosu, zanim Amerykanie nadejdą, jakaż będzie ich sytuacya, gdy stanie na froncie zachodnim cała armia amerykańska? Patrzmy z zaufaniem w przyszłość i bądźmy pewni, że zbliża się pomyślny dla nas kres, tak, jak po zachodzie słońca musi nadejść poranek.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 23. bm.: Mimo, iż przeciwnik ściągnął nowe rezerwy i stawiał zacięty opór, osiągnęliśmy po obu stronach Qurcq zadawalające postępy. Na północnym brzegu zdobyliśmy Le Plesier Hulen i osiągnęliśmy zachodni skraj Oulchy la Ville. tudzież wzięliśmy wieś Montgru. Na południe od Qurcq przekroczyli Francuzi i Amerykanie drogę do Chateau Thierry i posunęli się o 1 km. na wschód. Wieś Rocourt i większa część lasu Chatelet są w naszem posiadaniu. Na prawym brzegu Marny dalsze postępy. Na północ od Mont S. Pere i Chartèves, które jest również w naszem posiadaniu, rozszerzyliśmy przyczółek mostowy koło Jaulgonne. Między Marną a Reims gwałtowne walki w odcinku Ardre—Vrigny. Posunęliśmy się o 1 km. naprzód, biorąc 300 jeńców i 5 dział. Na północ od Montdidier miejscowy wypad dał nam Mailly, Raineval, Sauvillers i Aubervillers, 1500 jeńców z 30 oficerami.

Komunikat z dnia 24. bm. popołudniu: Silna walka działowa między Marną a Aisną i w lesie Królewskim. Koło Vrigny załamał się kontratak niemiecki.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 23. bm.: Na południe od Qurcq postępowaliśmy w dalszym ciągu za cofającym się przeciwnikiem. Wzięliśmy Jaulgonne i lasy na zachód od tej miejscowości.

„Problem flamandzki".

Bruksela. B. kor. Doniesienie centralnego flamandzkiego biura prasowego: Przed kilku dniami kanclerz Rzeszy, hr. Hertling bawił w Brukseli. Podczas tego pobytu kanclerz miał sposobność omówienia z generał-gubernatorem także sprawy flamandzkiej. Kanclerz podobnie, jak przedtem, stoi na stanowisku deklaracyi swoich poprzedników. Na życzenie kanclerza uda się za kilka dni do niego kilku przywódców flamandzkich, aby cały problem flamandzki omówić z nim wyczerpująco.

Rozstrzelanie przywódzców socyal-rewoluc.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi ze Sztokholmu: Przywódca socyal-rewolucyonistów Kamkow, który 5. lipca wygłosił na zjeździe Sowjetów podburzającą mowę przeciw zamordowanemu posłowi hr. Mirbachowi i nawoływał do otwartej walki z obecnym rządem, został wraz ze znaną rewolucyonistką, pochodzącą z tego samego obozu, Maryą Spiridonową doraźnie zasądzony i rozstrzelany. Poprzednio — jak już doniesiono — rozstrzelano 200 socyal-rewolucyonistów.

ECHA ZGŁADZENIA CARA.

Berlin. Jak „Hamburger Fremdenblatt" donosi, z organu bolszewickiego „Prawdy" wynika, iż zgładzenie cara w Jekaterynburgu dokonanem zostało za zgodą rządu moskiewskiego.

Rady ambasadora niemieckiego.

Berlin. O ostatniem przemówieniu czeskiego posła dra Stranskyego w sprawie wniosku o oddanie gabinetu dra Seidlera pod oskarżenie pisze „Vossische Zeitung": Zdaje się, iż przy ocenie tej mowy mniej należy zważać na zawarte w niej ataki, niż na pozytywne żądania. Potwierdzenie naszego zapatrywania, iż federalizacya Austryi byłaby zdolną do poprawienia stosunku austryackich Słowian do ich niemieckich współobywateli, a tem samem również do państwa niemieckiego, znajdujemy w następującym ustępie przemówienia dra Stranskyego: „O wiele lojalniejsze stanowisko w polityce wewnętrznej od hr. Czernina i dra Seidlera zajął obecny ambasador niemiecki w Wiedniu, który deputacyi posłów niemieckich, domagającej się jego interwencyi na rzecz Niemców, doradzał porozumienie się z Czechami".

Z Rady stanu.

Jak pisma warszawskie donoszą, na ostatniem posiedzeniu Rady stanu toczyły się długie i gorące rozprawy nad wnioskiem p. A. Wierzbickiego i tow. w sprawie uruchomienia przemysłu w Królestwie Polskiem. Wnioskodawcy domagają się, aby Rada stanu wezwała rząd do podjęcia niezwłocznie energicznych kroków, celem uzyskania zasadniczych warunków do uruchomienia przemysłu. Warunkami tymi są:

1) Pozostawienie w kraju przez władze okupacyjne tych resztek wyrobów, surowców i instalacyi, które dotychczas ocalały, zwolnienie ich od sekwestru i zaprzestanie w tej dziedzinie rekwizycyi, wywłaszczeń, konfiskat i zakupów przymusowych.

2) Wypłata przez władze okupacyjne odszkodowań za dokonane wywłaszczenie po cenach, odpowiadających istotnej wartości wywłaszczonych przedmiotów.

3) Umożliwienie skompletowania instalacyi fabrycznych i zaopatrzenia się w niezbędne surowce i materyały pomocnicze przez przywrócenie wymiany handlowej między obu okupacyami Królestwa Polskiego oraz zorganizowanie stosunków handlowych pomiędzy Królestwem Polskiem a mocarstwami centralnemi, Rosyą, Ukrainą i innemi państwami neutralnemi.

4) Zorganizowanie przez rząd pomocy kredytowej na odbudowę i uruchomienie zakładów przemysłowych.

5) Zorganizowanie przez rząd przy udziale instytucyi społeczno-gospodarczych i organizacyi handlowych kontyngentowania i repartycyi instalacyi, surowców i artykułów technicznych.

Z głosów o polityce Niemców austryackich.

Osobliwe spostrzeżenia na temat polityki dra Seidlera, w szczególności zaś całokształtu obecnego, względnie dotychczasowego kursu w polityce wewnętrznej Austryi czyni w korespondencyi z Wiednia do berlińskiego „Tagblattu" znany publicysta niemiecki, dr. Lederer. Spostrzeżenia te są tem ciekawsze, iż czyni je Niemiec z Rzeszy, nie zainteresowany bezpośrednio w polityce swych rodaków austryackich, a więc patrzący do pewnego stopnia na to co się w Austryi dzieje, nie z punktu widzenia korzyści chwili, lecz troski o przyszłość.

Dlaczego dr. Seidler tak kurczowo trzymał się swego krzesła prezydyalnego? Dr. Lederer wyjaśnia to w sposób bardzo prosty. Oto dr. Seidler, mały, okrągły człowiek, z dobrodusznemi oczami usłyszał pewnego razu słowa: „Niech pan siada na to krzesło, i trzyma się silnie". Od tego czasu dr. Seidler trzymał się kurczowo i posłusznie fotelu austryackiego premiera i wszystkie swe wysiłki skierował w tym wyłącznie kierunku, by z fotelu tego nie zleciał, zaś z uwagi, że miał zaufanie najważniejszego czynnika, największa jego sztuka parlamentarna polegała na tem, iż w decydującej chwili chował się za koronę.

Kompletny analfabetyzm dr. Seidlera w kwestyach politycznych tłumaczy, iż nie zamyślając nic złego, pozostawia swoim następcom na starej niwie politycznej prawdziwe rumowisko. Historya stwierdzi kiedyś, ile cennego dla przebudowy Austryi czasu strwoniono za ery Clam Martinica i Seidlera na poszukiwanie większości za budżetem. Szczególnie dwa decydujące błędy popełnił dr. Seidler w ostatnich miesiącach. Przedewszystkiem bez istotnej korzyści dla Niemców przeprowadził podział Czech w drodze rozporządzenia, przez co na długi czas zerwał groblę prowadzącą do porozumienia czesko-niemieckiego, a potem dał swoje zezwolenie jako prezydent ministrów na tajny układ z Ukrainą, przez co kwestya wewnętrznej polityki austryackiej, stała się problemem zagranicznej polityki Austryi.

Nieszczęściem jest dla Niemców austryackich, że związek niemiecko-narodowy politykę tę prowadził, zapoznawając w zupełności jej konsekwencye. Jest rzeczą zasadniczej wagi, by nietylko w Austryi, lecz również w sprzymierzonem państwie niemieckiem zdawano sobie jasno sprawę z tego, iż Austrya z niemieckim rdzeniem i niemieckiem kierownictwem, o których Seidler przed kilku dniami mówił, jest utopią. Można, jeśli kto chce, oddzielić od Austryi prowincye niemieckie, i potem prowadzić w nich niemiecko-narodową politykę aż do sytości; jeśli się jednak tego nie chce, w takim razie Austrya przyszłości musi być federacyą równouprawnionych narodów.

Również upadek dr. Seidlera, który nastąpił wbrew woli narodowców niemieckich, stwierdza niemożliwość jego polityki, albowiem rządzić Austryą wbrew woli blisko dwóch trzecich jej ludności jest rzeczą niemożliwą. I jeśli w ostatnich czasach stanęli po stronie Niemców Rusini, to stało się to tylko przez seidlerowskie przyrzeczenia podziału Galicyi. Kontynuowanie tego rodzaju polityki, która musi prowadzić Niemców od klęski do klęski, nie ma najmniejszego sensu. Polityce wiecznej groźby z oktrojowaniem, musi wreszcie nadejść kres. Niestety zdaje się, iż przeświadczenie o tem nie zdołało jeszcze przeniknąć w umysły radykalnych przywódców narodowego związku niemieckiego.

Przyjęcie dymisyi dra Seidlera wyjaśniło sprawę już teraz o tyle, iż uchwaleniu prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych nic już naogół biorąc nie stoi w drodze. Niemniej od załatwienia konieczności państwowych do praktycznej polityki jest jeszcze droga daleka. Głównem zadaniem nowego premiera musiałoby więc być poprowadzenie ludów Austryi do federatywnego związku, któryby zastąpił w przyszłości starą „historyczno-polityczną" indywidualność austryackiej monarchii.

Zwrot na froncie zachodnim.

Kontrofenzywa Focha zaskoczyła nietylko armię niemiecką. Zaskoczyła ona również prasę niemiecką, która dopiero teraz poczyna ogarniać całokształt wydarzeń i zmian, jakie się dokonały na froncie zachodnim.

W pierwszym rzędzie zajmuje się tą kwestyą referent wojskowy berlińskiej „Vossische Ztg." Erich v. Salzmann, który wywodzi: Powoli można się już rozejrzeć w wydarzeniach, jakie w ubiegłym tygodniu rozegrały się w Szampanii i między Aisną a Marną. Nieprzyjaciel otwarcie przyznaje, iż o naszych przygotowaniach ofenzywnych otrzymał zawczasu wiadomość. W jaki sposób się to stało, nie pora obecnie rozważać. Bez wątpienia gadulstwo na froncie i w ojczyźnie wyrządziło nam ciężkie szkody. Poparcie, jakiego w ten sposób nieprzyjaciel doznał, powinno być gorzką nauką dla wszystkich gadułów. Bezsprzecznie liczyliśmy się z nieprzyjacielskiemi kontrofenzywami i samo uderzenie przeciwnika nie było dla nas niespodzianką; niespodzianką był jednak sposób, w jaki ono tym razem nastąpiło.

Przeciwnik zaatakował nas niespodzianie, nagle wysuwając się (szczególnie tanki) z wysokiego zboża, i to bez żadnego przygotowania działowego. Atak powiódł się tem łatwiej, że zeznania jeńców nieprzyjacielskich, poprzednio schwytanych, brzmiały, iż w tem miejscu frontu uderzenie nie nastąpi. Następstwem tego dla nas niespodziewanego uderzenia było, iż nieprzyjaciel w pierwszym dniu zyskał na terenie, wziął jeńców i zdobył armaty.

Cały szereg szczęśliwych okoliczności rozdzielił inicyatywę bojową między obydwóch wielkich wodzów, oraz spowodował wielki bój, który na razie doznał krótkiej przerwy, ale który też musi się dalej potoczyć.

Wielkiem szczęściem, które przypadło Fochowi w udziale, był fakt wczesnego rozpoznania miejsca i czasu niemieckiego ataku. W ten sposób potrafił on z całym spokojem zarządzić przeciwśrodki, które nietylko umożliwiły mu obronę i pochwycenie niemieckiego uderzenia, lecz także użyczyły mu swobody w działaniu, które jest właśnie częścią wyżej wspomnianej inicyatywy. Pokazuje się, że niemieckie naczelne dowództwo ma za przeciwnika doświadczonego mistrza w boju.

Foch rozporządza wyśmienitą siecią kolei i dróg i umie też je wspaniale wykorzystać. Niemieckie dowództwo natomiast posiada bardzo mało dróg i kolei w łuku między Soissons a Reims i jest wskutek tego wysoce skrępowane w swobodzie ruchów i możności kontrataku. A jest to wielką przeszkodą dla niemieckiej akcyi!

Obecnie mamy spokój przed burzą. Dalsze wielkie wypadki muszą nastąpić!

Tyle Erich von Salzmann. Jeszcze bardziej znamiennym jest głos gen. Ardenne, referenta wojskowego „Berliner Tageblattu". Jak wiadomo gen. Ardenne, podobnie jak jego poprzednik śp. major Moraht, spełnia funkcye tuby naczelnej komendy niemieckiej.

We wtorkowym swym artykule gen. Ardenne przestrzega przed zbytnim optymizmem, wywodząc, że „byłoby groźnem oszukiwaniem siebie samego jeżeliby się chciało przeczyć, że kontratak gen. Focha a przedewszystkiem zakrojona na szeroką skalę, koncentryczna ofenzywa nie przyniosła mu uwagi godnych korzyści". Wczoraj zaś, idzie gen. Ardenne w inspirowanym artykule jeszcze dalej, i jak dziś rano na podstawie depeszy telefonicznej z Wiednia donieśliśmy, zapowiada skrócenie frontu niemieckiego, Wywody jego w istotnych ustępach brzmią:

Armia gen. Focha otacza obecnie zewnętrznym łukiem dywizye niemieckie, które taktycznie są wprawdzie w posiadaniu linii wewnętrznych, niemniej jednak z powodu marnego systemu kolejowego między Soissons a Marną, linii tych wykorzystać nie mogą.

Mimo potężnego rozpięcia swego frontu bojowego dąży gen. Foch, jak się zdaje, do jeszcze większego rozprze-

---

ARTUR GRUSZECKI.

76

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Dokończenie).

Spojrzał na nią trochę zdziwiony, trochę wzruszony i rzekł dobrym głosem:

— Słyszałem już to raz od pani. Wówczas pomiędzy nami stała tylko niechęć pani, sądziłem chwilowa; dziś jest przepaść, i wiem aż nadto dobrze, że muru głową nie przebiję, ale wolę jak skąpiec zginąć z mojem złotem, aniżeli je rozmienić na drobną monetę miedzianą, którą rzuca się na każdą ladę sklepową.

— Trudno — westchnęła — nie wiedziałam, że moja przyjaźń jest niczem dla pana.

— Nie, panno Kasiu, z wielkiego uczucia zawsze da się wykroić małe, na codzienny użytek. Zamknę się w sobie, przystosuję się do warunków, nie będę narzucał się pani, nie przez urażoną dumę, ale dla spokoju i pogody życia pani; czy tak będzie dobrze?

— Dziękuję panu — podała mu rękę — pan jest lepszy, aniżeli myślałam.

— Lepszy, to nie, tylko złagodniałem przez cierpienie.

— Czy rana tak bolała? a może boli?

— Nie, panno Kasiu, to dawniejsze rany nie dają mi spokoju.

Udała, że nie rozumie, i mówiła swobodnie:

— Prawie nic nie opowiedział pan o wojnie, bitwach, a tak chętnie słuchałabym.

— Wojna, bitwy, to są rzeczy bardzo przykre, bolesne i rozpaczliwe. Krew, śmierć, rany, trupy, rabunki, wszystko razem oburzające i wstrętne. Jedynie piękną, wspaniałą rzeczą, to cudowny zapał legionów do walki za ideę wolności i niepodległości. On daje skrzydła i wznosi tak wysoko, że krew, śmierć, kalectwo maleją i nikną... Dla wspaniałej idei giną bez jęku, bez skargi, z uśmiechem na ustach.

W parę dni potem Ugorski zachorował. W nocy wzmogła się gorączka, a rano musiano wezwać doktora. Zalecił spokój, stosowną dyetę, mierzenie i zapisywanie gorączki. Henrysia i Kasia na zmianę doglądały chorego.

Od czasu ostatniej rozmowy z Ugorskim zaszła w Kasi dziwna zmiana, z której zrazu nie zdawała sobie sprawy. Jakieś uczucie wielkie i głębokie, będące dotąd jakby w letargu, zaczęło ją zwolna, lecz stale, z każdym dniem bardziej opanowywać. Walki, bohaterstwa legionistów, co poszli w bój za świętą sprawę, tysiące młodych istnień złożonych ochotnie i ofiarnie na ołtarzu Ojczyzny, tysiące tych, co przechodzili całe piekło trudów wojennych „dla Niej" i dla Niej zginąć mieli — wszystko to było tak wielkiem, że wobec ogromu tego Poświęcenia i Ofiary jej własne uczucia, jej osobiste bóle, zawody i troski, prawie że zniknęły w jej duszy. Przypomniała sobie jasne postaci wielkich Polek z czasów ruchów zbrojnych o wolność, bezmiar ich zaparcia, ich oddanie się całkowite sprawie narodowej — i zdjął ją wstyd, że oto w tych wielkich czasach, ona, Polka, mająca piękne tradycye rodzinne, grzęźnie w małostkach. Przymusza się do sympatyi dla jakiegoś Malskiego, figury marnej i jej najzupełniej obojętnej, niby to jest jego narzeczoną, przyjmuje jego nudne wizyty...

Gdy myślała o Ugorskim, uderzało ją ogromne przeobrażenie, jakie w nim zaszło. To już nie ów miły sąsiad i przyjaciel ojca, co cierpi z powodu niedobranego małżeństwa i ją pokochał — to żołnierz polski z sercem nieustraszonem, może przyszły bohater, którego czyny przejdą do historyi, który nieraz zapewne pójdzie w ogień straszliwych walk i odda może ostatnie tchnienie gdzieś na dalekiem pobojowisku, z modlitwą na ustach, aby i jego ofiara, równie jak tysiące innych, była przyjętą dla przyszłego szczęścia Ojczyzny.

Gdy po paru tygodniach Ugorski odzyskał siły, rozmawiała z nim dużo o Polsce, słuchała z zapartym oddechem wszystkiego, co mówił o losach narodu, jakie przypadną mu w udziele. Gdy wreszcie gigantyczne zmagania się mocarstw dobiegną kresu. Był on optymistą. Polska przyszłości ukazywała mu się wielka i szczęśliwa. Wierzył, że wojna obecna, to ostatnie ciężkie doświadczenie dziejowe znękanego narodu, po którem zabłyśnie słońce wolności i nastąpi godzina wyzwolenia sił twórczych, przez wiek tłumionych rękami najezdców.

To też z mężnem sercem słuchała, gdy Ugorski odczytywał jej list swego pułkownika, który pisał między innemi:

„Przybywaj, Zygmuncie, natychmiast do pułku, idzie o ratowanie naszych trudów i krwi za niepodległość Polski. Nie o nas chodzi; gdy trzeba, zginiemy, ale sztandar niepodległości Polski musimy trzymać czysto i wysoko. Chorążym jesteś tego sztandaru, przybywaj spieszno".

— I cóż? — spytał po chwili.

— Trzeba posłuchać wezwania. Ona jest jedna i jedyna dla nas wszystkich!

KONIEC.

strzenienia go, i to w kierunku północnym.

Nie uszło uwagi naczelnej komendy niem. iż przeciwnik buduje mosty między Soissons a Compiegne. Budowa tych mostów zdaje się wskazywać, iż istnieje zamiar atakowania armii następcy tronu nietylko w dalszym ciągu od flanki, lecz również uderzenia na nią od tyłów.

Wobec pogmatwanych form, jakie przybrała niemiecka linia bojowa w gęstwinach leśnych na południe i połud. zachód od Reims, utrudniając w ten sposób kontakt bojowy swoich własnych oddziałów, dalej wobec spodziewanego przedłużenia frontu atakowego przeciwników ku północy, koncentryczne skupienie niemieckich sił bojowych będzie rzeczą wskazaną. Skupienie to oznacza jednak skrócenie frontu, które zresztą już w poprzednich okazyach (w lutym 1917 r.) okazało się skutecznem pociągnięciem na szachownicy. Prawdziwy wódz chroni się przed powiedzeniem „za późno".

Gen. Ardenne wywodzi dalej, że czasowe skrócenie frontu oznacza przedewszystkiem zaoszczędzenie własnych wojsk, co jest rzeczą szczególnie wskazaną wobec tego, iż nieprzyjaciel, ściągnąwszy wojska ze wszystkich części świata, posiada chwilowo przewagę liczebną. T. zw. walka ruchowa zmienia sytuacyę z dnia na dzień i domaga się zarządzeń stosownie do wymogów danej chwili. Czasowe oddanie przeciwnikom linii Marny nie powinno ich uprawniać do wybuchów radości. Naczelnemu kierownictwu niemieckiemu chodzi nie o linie rzeczne, lecz o zwycięstwo.

Wydział krajowy przeciw podziałowi Galicyi.

Marszałek Niezabitowski wręczył cesarzowi podczas przesłuchania następujący, wygotowany przez Wydział krajowy memoryał przeciw podziałowi Galicyi:

„Uniżenie podpisany Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, który wedle § 2 swego regulaminu, uchwalonego przez Sejm, ma obowiązek czuwać nad niepodzielnością kraju, poważa się przystąpić bezpośrednio do wzniosłej osoby W. Ces. i Apost. Mości w sprawie usiłowań, zagrażających niepodzielności naszego kraju. Usiłowania te znalazły wyraz w zawartym przy sposobności traktatu pokojowego z ukraińską ludową rzeczpospolitą układzie, którego treść, dotąd urzędownie niezaprzeczona, stanowi zamierzony podział naszego kraju koronnego. Ponieważ podział i wogóle zmiana granic kraju koronnego wymaga zmiany konstytucyi krajowej, która dokonaną być może tylko na drodze konstytucyjnej, dlatego krążące, dotąd również niezaprzeczone wiadomości, iż c. k. rząd przygotowuje dla Rady państwa projekt ustawy, a równocześnie niezależnie od niego bierze pod rozwagę zarządzenia o administracyjnym podziale Galicyi, mogą w czasie ciągnącej się wojny światowej i ustawicznych trosk żywnościowych zaniepokoić w najwyższym stopniu publiczną opinię naszego kraju.

Prawne stanowisko krajów koronnych, ich w historycznym rozwoju uzasadniona samodzielność jako historyczno-politycznych jednostek, co w wydanym przez wzniosłego poprzednika W. Ces. Mości cesarskim dyplomie z 20 października 1860 znalazło wyraz w słowach, że przy przekształceniu konstytucyjnych urządzeń państwa uwzględniane będą z jednej strony wymagania jego niepodzielnego i nierozerwalnego silnego związku, z drugiej jednak i wymagania królestw i krajów stosownie do ich historycznej świadomości prawnej i zachodzących odrębności — z góry już nie dozwala dopuszczać, aby zarządzenia, wnikające tak głęboko w warunki egzystencyi kraju koronnego, czem bez wątpienia byłby jego podział, mogły przyjść do skutku bez współdziałania jego konstytucyjnej reprezentacyi. Jeżeli reprezentacya kraju powołaną jest do współdziałania przy każdej ustawie krajowej, a zwłaszcza przy zmianie ordynacyi krajowej, to musi to mieć miejsce tem bardziej, gdy idzie o terytoryalne podstawy jej zakresu działania. Okręg ważności uchwalonych przez nią ustaw, okręg działania administracyi krajowej, której, zwłaszcza w dziedzinie kultury krajowej, pieczy nad ogólnym dobrobytem, komunikacyą, nadzorem nad ciałami samorządnemi, przypadają coraz z biegiem czasu wzrastające zadania, jest z terytoryalnem podłożem nierozerwalnie związanem i jest jego najistotniejszą podstawą. W tym samym stopniu dotyczy to stosunków majątkowych kraju i jego zdolności do wypełniania swoich zobowiązań, która w razie oddzielenia znacznej części kraju dozna dotkliwego uszczuplenia.

Nie tylko jednak mający być uchwalonym przez Radę państwa podział Galicyi, dla którego brak wszelkiej prawnej podstawy, lecz także owe zarządzenia w drodze administracyjnej, które mają wprowadzić podział w administracyi kraju, przesądzałyby prawa reprezentacyi krajowej do współdziałania w najważniejszych kwestyach terytoryalnych. Podział państwowej administracyi w Galicyi sprowadziłby niemożliwe skomplikowanie stosunków w jednolitem gospodarczo-społecznie i kulturalnie ciele. Królestwo Galicyi, które w r. 1772 przy pierwszym podziale Polski, jako część tego państwa, przypadło Austryi, tworzy odtąd jednolitą całość. Przyrodzona i historyczna wspólnota jego poszczególnych części, gospodarcze wzajemne przenikanie się dzięki wybudowanej w ostatnich dziesiątkach lat sieci komunikacyjnej, wpływ jednolitego ustawodawstwa i zarządu, stopiły je w jeden żywy organizm. Ani naturalne i gospodarcze różnice, ani stosunki rozsiedlenia ludności, kraj zamieszkującej, nie dopuszczają jakiegokolwiek ścisłego rozgraniczenia dla nowego prawnopaństwowego tworu. Byłby to sztuczny, niezdolny do życia nowotwór, jak to już stwierdzono w memoryale Rady ministrów z 4 września 1850, podpisanym między innymi przez Bacha, Brucka, Schmerlinga i Schwarzenberga.

Wobec tej groźby, sprzecznej z konstytucyjno-prawnemi postanowieniami i faktycznemi stosunkami naszego k[illegible]my się pełni ufności w mądrość i [illegible]obejmujący całość trwałych interesów monarchii wzrok naszego władcy. Ośmiela nas do tego niezapomniana życzliwość, jaką spoczywający w Bogu poprzednik W. Ces. Mości zawsze okazywał wobec szczególnych potrzeb naszego kraju, a czego spuściznę widzimy w historycznem najwyższem piśmie odręcznem z 4 listopada 1916. W. Ces. i Król. Apost. Mość dał już dowody, że wolą jego jest wstępować w ślady swego wzniosłego poprzednika a szczególnie już umocniło naszą pewność dane z najwyższego miejsca przedstawicielom krajów alpejskich oświadczenie, gwarantujące istnienie historycznych krajów koronnych. Dnia 25 maja b. r. raczył W. Ces. Mość wyrzec do zastępców krajów alpejskich następujące pamiętne słowa: „Ani historyczne prawa i tradycye krajów nie mogą być naruszone, ani odrebność stosunków w którymkolwiek z nich nie może być nieuwzględnioną. To jest moją stanowczą wolą i to jest wytyczną, którą mój rząd ma mieć przed oczami w swej działalności".

Działamy z najgłębszego przekonania, jeżeli uważamy nienaruszalność konstytucyjnych praw naszego kraju za związaną z interesami Najwyższego domu cesarskiego i z interesami państwa i widzielibyśmy poważne niebezpieczeństwo dla ogólnego dobra państwa, gdyby idea autonomii Galicyi, do którego ludność nasza jest przywiązaną, została pogwałconą. Dlatego przedłożoną przez nas najpoddańszą prośbę uważamy za akt niewzruszonej wierności do wzniosłej osoby Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości i do Najjaśniejszego domu cesarskiego".

KRONIKA.

Z miasta.

NIEPRZYJMOWANIE BONÓW. W kuchniach prywatnych nie przyjmują już od wczoraj bonów i abonenci muszą płacić za wojenne obiady pełne ceny. Jest to dla tysięcy rodzin średnio zamożnych, żyjących z ograniczonych dochodów, prawdziwą klęską. Nieprzyjmowanie bonów jest skutkiem wstrzymania przez rząd wypłaty pieniędzy na akcyę zapomogową o czem wielokrotnie pisaliśmy. Sprawa ta w martwym punkcie pozostać dalej nie może. Ludności zgnębionej do ostatnich granic straszliwą drożyzną i niegodziwym wyzyskiem, nie można doprowadzać do większego jeszcze rozgoryczenia. Jak dotąd bezskutecznie stara się prezydyum miasta o zwrot 18 milionów koron, wypłaconych w zastępstwie rządu na akcyę zapomogową. Obecnie należałoby starania uczynić jeszcze intenzywniejszemi i prosić posłów krakowskich o natychmiastową i najenergiczniejszą interwencyę. W tych dniach nadeszło wprawdzie do magistratu polecenie prowadzenia akcyi zapomogowej dalej i obietnica przyznania kredytu na b. kwartał w kwocie 3 milionów — ale na obietnicach budować nie można. Miastu należy się przynajmniej regularna wypłata na akcyę zapomogową kwot, do których rząd się zobowiązał, choć wobec rosnącej drożyzny i te kwoty są już nie wystarczającemi.

CHLEB NA PRZYSZŁY TYDZIEŃ. Miejskie biuro aprowizacyjne komunikuje: Zapasy mąki nie starczą na dalsze wydawanie chleba dla wszystkich mieszkańców miasta. Wobec tego od dnia 28 b. m. będą wydawały sklepy miejskie chleb według dotychczasowych norm dla ludności, posiadającej legitymacye A. koloru białego. Dla konsumentów, posiadających legitymacye B. i C., chleb nie będzie od 28 b. m. wydawany, natomiast ci konsumenci otrzymają owoce strączkowe, jak fasolę, groch i t. d. po 45 dkg. na osobę za ściągnięciem 18 odcinków chlebowych karty kontrolnej po zniżonej cenie. Zarządzenie to obowiązywać będzie tylko w nadchodzącym tygodniu, ponieważ magistrat spodziewa się, że w najbliższym czasie nadejdą zapowiedziane transporty mąki, które umożliwią wydawanie chleba dla całej ludności.

W SPRAWIE REEMIGRACYI. Prezydyum Namiestnictwa ogłasza: Ruch podróżnych do teraz już zniesionych terenów wojennych przybiera z natury rzeczy coraz znaczniejsze rozmiary. Gdy obecne stosunki nakładają na urzędowe organa powołane do ochrony bezpieczeństwa państwa i osób obowiązek kontrolowania podróżujących wogóle a szczególnie do wspomnianych terenów, przeto dla uniknięcia utrudnień w podróży zaleca się każdemu wybierającemu się w drogę aby brał z sobą jakiekolwiek, o ile możności w fotografię zaopatrzone, nawet stare dokumenty legitymacyjne, a szczególnie takie, które wyjaśniają także stosunek jadącego do służby wojskowej.

Zachowanie tej ostrożności zaleca się nietylko w podróżach do dawnych terenów wojennych lub granicznych, lecz w ogóle w każdej podróży.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj we czwartek odbyło się posiedzenie Komitetu dla nadzoru Biura rozdzielczego i Zarządu jatek i masarni miejskiej pod przewodnictwem radcy m. Dr. [illegible]. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności [illegible]szych organizacyi, złożonego przez naczelnika Administracyi akcyzy Dr. Zawadzkiego, członkowie Komitetu podzielili się na dwie grupy, z których jedna będzie miała za zadanie przeprowadzać kontrolę nad Zarządem jatek i masarni m., druga nad sprzedażą mięsa w jatkach miejskich.

WIEC URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH odbył się wczoraj wieczorem. Brało w nim udział około 200 osób. W sprawie przydziału odzieży uchwalił wiec rezolucyę domagającą się od gal. kraj. Zakładu odzieży wydatnego kontyngentu materyi. W kwestyi zaopatrzenia urzędników w węgiel stwierdzono, że sprawa stoi na złej drodze, gdyż starana Związku o przydział węgla dla członków natrafiają na opieszałość władz, w ręku których spoczywa możność zaopatrzenia urzędników w węgiel. W końcu wyrażono nadzieję, że magistrat w całej rozciągłości uwzględni prośbę o przydział węgli, którą Związek wniósł w swoim czasie. Po poinformowaniu zebranych przez prezesa Związku o przebiegu akcyi strajkowej w komisyach zasiłkowych, omówiono kilka spraw dotyczących bytu urzędników, subwencyi i t. p.

TARG DZISIEJSZY był mało ożywiony z powodu żniw, które nie dozwalają włościanom opuszczać wsi. Nabiału doniesiono bardzo mało, ziemniaków również bardzo mało, grzybów doniesiono tylko znaczną ilość. Na placu Szczepańskim pojawiły się 8 fury ziemniaków, które [illegible] płacąc po 2 kor. 60 hal. za k[illegible]. Nowalii wiosennych tylko pojawiło [illegible] placu Szczepańskim.

Z Polski i ze świata.

KORZYSTNA ZMIANA W MARMAROSZ SZIGET. Korespondent „Wieku Nowego" donosi z Marmarosz Sziget, że zastał tam za swoim powrotem stosunki znacznie zmienione na korzyść. Nie indagowano go podczas podróży, nie nagabywano w kwaterze, a także w sądzie panuje inna atmosfera. Niema już obostrzeń poprzednich. Dawne pozwolenie przebywania w Marmarosz Sziget i karty wstępu do sądu są ważne. Rozprawa toczy się już w szybszem tempie.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE. Ministeryum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy opracowało przepisy tymczasowe o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby i wywołanej przez nią niezdolności do pracy. Obecnie Ministeryum przystępuje do ułożenia projektu prawa o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy w formie przepisów tymczasowych, jednakże, przy uwzględnieniu zasady uzgodnienia i ujednostajnienia z opracowanemi przepisami o Kasach chorych.

KURSA DLA OCHRANIAREK W KIELCACH. Z Kielc piszą nam: Kursy wakacyjne dla kilkudziesięciu ochraniarek okręgu pinczowskiego, z obszernym programem pedagogicznym, zorganizowała tu bardzo starannie p. Zdanowiczówna. Wykłady odbywają się w obszernej sali I-szego gimnazyum realnego miejskiego. Odczyty o geologii i fizyografii Polski i ziemi kieleckiej, z pokazami w Muzeum krajoznawczem, rozpoczął p. S. J. Czarnowski, członek korespondent Polskiego Tow. krajoznawczego. Inne wykłady, ułożone według planu systematycznego, są w pełnym biegu.

SŁUSZNA UWAGA. Z Wadowic piszą nam: W tutejszym kinematografie wprowadzono ciekawą „modę". Ilustracyę muzyczną do obrazów stanowi zespół fortepianu i skrzypiec. „Artyści" czy z braku odpowiedniego repertuaru, czy też z braku taktu grywają pieśni narodowe, co przecież jest zupełnie nie na miejscu. Sądzę, że nadawałyby się tu zupełnie dobrze wyjątki z operetek, choćby i oper, ale w każdym razie nie pieśni takie, jak „Z dymem pożarów", „Boże coś Polskę" i t. p. „Pienia martyrologii Narodu".

Sądzimy, że zarówno „kino" w Wadowicach, jak i wszystkie inne, o ile w czasie przedstawień grywają wspomniane wyżej pieśni, uwzględnią powyższe uwagi i zaniechają tego niestosownego zwyczaju. **S.**

POWRÓT Z NIEWOLI KAZ. KRÓLIŃSKIEGO. Dzienniki lwowskie donoszą, że znany literat Kazimierz Króliński, powrócił tam z niewoli po 40-miesięcznej tułaczce w Azyi środkowej, Astrachaniu, Saratowie i t. d. Obecnie znajduje się p. Króliński w szpitalu na Politechnice we Lwowie.

SZKOŁA „PIĘKNOŚCI". Dzienniki warszawskie donoszą: Do Wydziału Zdrowia wpłynęło podanie dra Marzeckiego o wydanie mu pozwolenia na otwarcie i prowadzenie w Warszawie szkoły masażu leczniczego i kosmetycznego na podstawach ściśle naukowych. Nauka tej specyalności będzie prowadzona przez lekarzy według programu, zatwierdzonego przez władze naukowe. Przy szkole będzie utworzonych kilka stypendyów dla studentów uniwersytetu, poczynając od III. kursu, aby, pracując w dziedzinie mechanoterapii, po ukończeniu uniwersytetu, mogli nadal, będąc już lekarzami, utrzymywać na wysokości naukowej rozwój mechanoterapii w kraju. Do szkoły będą przyjmowani kandydaci z ukończeniem czterech klas gimnazyum. W szkole będzie również wykładana kosmetyka ciała, manicure, pedicure, posiadające obecnie szerokie zastosowanie. Ustawa szkoły została przedstawiona do legalizacyi władz okupacyjnych.

PRZYMUS PRACY NA WOŁYNIU. „Kuryer Lwowski" zamieszcza tekst rozporządzenia komendy etapowej w Włodzimierzu wołyńskim, które powołuje całą ludność męską w wieku od 15 do 50 lat do przymusowej pracy w polu przynajmniej w ciągu 5 dni w tygodniu. Od tego przymusu są zwolnieni rolnicy, którzy posiadają conajmniej 4 morgi sprawionego pola, a nadto z intellektualnych zawodów: księża, lekarze, aptekarze, funkcyonaryusze gminni i w szkołach publicznych zajęci nauczyciele, z pośród rzemieślników zaś: kominiarze i tacy, których zajęcie jest koniecznie potrzebne, ażeby w gminie było wszystko w porządku. Osoby, które bez podania przyczyny nie zgłoszą się, będą policyjnie ścigane i do robót pociągnięte, a nadto bezwzględnie karą pieniężną lub aresztem ukarane. Każdy, kto nie zechce sam pracować, będzie mógł dać zastępcę, którego jednak wojskowość opłacać nie będzie, tylko on sam. Zastępca może być przyjęty tylko wtedy, kiedy będzie bezwarunkowo zdrowy i silny.

W końcu rozporządzenie zapowiada, że o żywność sami robotnicy muszą się postarać.

ZAMORDOWANIE DYR. ELEKTROWNI W BIELSKU. Wczoraj wczesnym rankiem zastrzelił w Bielsku woźny elektrowni miejskiej Protzner dyrektora tej instytucyi Weissera. Dyrektor polecił woźnemu, aby go wcześnie zbudził, albowiem miał gdzieś wyjechać. Protzner uczynił temu zadość, a gdy dyrektor chciał dom opuścić, strzelił Protzner do niego z wojskowego rewolweru kilka razy. Kule utkwiły ofierze w brzuchu i piersiach. Następnie skierował Protzner broń ku sobie i celnym strzałem pozbawił się życia. Ciężko ranny dyrektor, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł w kilka godzin. Powodem zamachu miała być zemsta za to, że z żądanych 30 procent podwyżki przyznał zarząd elektrowni tylko 10 procent.

TRAGEDYA ZGŁODNIAŁEGO ŻOŁNIERZA. W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: W Weleminie do rolnika Liebschera przyszedł żołnierz stacyonowany w Lobosicach i prosił o kawałek chleba, podając, że jest wdowcem i ma pięcioro dzieci. Liebscherowa wyjmując prawie chleb z pieca, odmówiła prośbie zgłodniałego żołnierza. Woń świeżego chleba skusiła głodnego żołnierza do porwania skrycie jednego bochenka. Przy odchodzie natrafił na Liebschera, porzucił chleb i uciekał. Liebscher ujął go, rzucił na ziemię, obrabiał nogami i kłonicą, wyrwał bagnet, bódł go w bestyalski sposób. Żołnierz prosił błagalnie o darowanie życia, lecz daremnie. Zbójowi pomagał jego syn i blacharz Jelinek. Wypadek ten wywołał we wsi wielkie oburzenie, kiedy rozeszła się wiadomość, że pobity żołnierz umarł. Bogaty rolnik Liebscher jest w drodze reklamacyi uwolniony od służby wojskowej. — W kieszeni zamordowanego pospolitaka znaleziono list, w którym go jego dzieci proszą, żeby im przyniósł coś jeść jak przyjdzie na urlop, bo cierpią straszny głód.

WIELKI POŻAR powstał onegdaj w Jaryczowie Nowym. Ratunek — jak donoszą stamtąd — był niezmiernie utrudniony, gdyż wybuchająca amunicya uniemożliwiała dostęp do miejsca pożaru.

ARESZTOWANIE MICHAELISA. „Vossische Zeitung" donosi z Nowego Yorku: Mąż znanej literatki Karin Michaelis, ekonomista szwedzko-amerykański i sekretarz poselstwa amerykańskiego w Londynie, został zaaresztowany w Nowym Yorku pod zarzutem szpiegostwa. Podejrzywają go, że w listach do swej żony podał statystyczny materyał o produkcyi stalowej w Ameryce.

KOEPENICKIADA. Pisma słoweńskie donoszą, iż przed kilku dniami obchodziła w Lublanie komisya mieszkania prywatne i rekwirowała bieliznę. W ten sposób zebrano wielkie zapasy różnej bielizny, rzekomo na rzecz Czerwonego Krzyża. Na czele komisyi urzędował major z kilkoma żołnierzami i pielęgniarkami. Rekwizycye wywołały ogromne rozgoryczenie. Okazało się jednak w końcu, że była to banda złodzieli, która w ten sposób zaopatrywała się w bieliznę. Kilku członków tej „komisyi" już aresztowano. Rzezimieszkom tym sprzyjała w ich operacyach ta okoliczność, że w prasie miejscowej pojawiła się na kilka dni przedtem notatka z wezwaniem składania bielizny na rzecz powracających żołnierzy z Rosyi.

„POLAK W DANII". Wyszły już pierwsze numery tego tygodnika, poświęconego kilkunastotysięcznej rzeszy ludu polskiego, mieszkającego od wybuchu wojny w Danii. Na czele komitetu redakcyjnego stoją panowie: Jan Mieczysław Dropiowski i Jan Kowalczyk.

„Polak w Danii" jest w założeniu wydawców pismem apolitycznem, biorącem sobie za cel budzenie katolickiej i narodowej świadomości wśród polskich emigrantów. Pierwszy numer poświęcono pamięci generała Henryka Dąbrowskiego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA CARA. Dzienniki kijowskie donoszą, że metropolita Antoniusz odprawił w soborze Sofijskim w asystencyi wikaryuszów biskupich i licznego duchowieństwa uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego cara. Sobór był przepełniony.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGŁASZANIE ILOŚCI BYDŁA. Termin do zgłaszania ilości bydła celem ustalenia zapotrzebowania siana i słomy upłynął wprawdzie dnia 25 b. m., lecz komisaryaty obwodowe będą wyjątkowo przyjmować dalsze zgłaszania do 27 b. m. Zgłoszenia zapotrzebowania na dalsze miesiące przyjmować będą właściwe komisaryaty obwodowe do dnia 9 każdego miesiąca.

NEKROLOGIA.

Marya z Miłkowskich Tomaszowa hr. Łubieńska zmarła dnia 25 b. m. w Goeding na Morawach.

Wiadomości gospodarcze.

ZAJĘCIE ZBOŻA PRZEZ PAŃSTWO. Namiestnictwo (Krajowy Urząd Gospodarczy) zwraca uwagę i przestrzega wszystkich rolników, że system państwowej gospodarki zbożowej pozostał w bieżącym roku niezmieniony, że więc zebrane plony są nadal wyłączną własnością Państwa, z której producent może zużyć tylko ściśle określoną w ustawie ilość na wyżywienie, zasiew i paszę, natomiast resztę musi oddać Woj. Zakładowi obrotu zbożem za oznaczoną w ustawie cenę, do której prócz ustawowych dodatków za wczesną odstawę przyznane będą w Galicyi osobne znaczne premie. Krążące wieści o dopuszczeniu rzekomo wolnego handlu zbożem są zupełnie bezpodstawne. Przeciwnie, konieczność gospodarczego przetrwania wobec przedłużającej się wojny zmusza Państwo do tem bardziej ścisłego ujęcia zbiorów zboża i władze użyją bezwzględnie wszelkich środków celem zapewnienia należytej odstawy zbiorów na rzecz wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Aby zapobiedz nielegalnemu zużyciu lub pokątnej sprzedaży zboża przez producentów, c. k. namiestnictwo K. U. G. zarządziło, iż wszelkie wypadki wymienionych nadużyć będą jak najsurowiej karane i to zasadniczo, bez względu na osobę producenta, karą aresztu do 6 miesięcy, a nadto odebraniem praw osoby zaopatrującej się z własnych zapasów. Równej karze ulegną nabywający pokątnie zboże, zwłaszcza w celach spekulacyjnych.

Zaznacza się przytem z naciskiem, że do uznania winnym nielegalnego zużycia względnie sprzedaży, wystarcza, jeżeli Władza stwierdzi, że producent nie posiada tych zapasów, jakie według dowodnie sprawdzonego wyniku zbiorów powinien był posiadać. Nadwrót ci producenci, którzy szybko i dobrowolnie odstawia przepisany im kontyngent, mogą być pewni jak najdalej idącego poparcia i zrozumienia ich własnych potrzeb i żądań ze strony Władz.

CUKIER DO SMAŻENIA OWOCÓW. Reskryptem namiestnictwa z 15 czerwca b. r. przydzielono magistratowi pewną ilość cukru na przeróbki owocowe do rozdziału między posiadaczy sadów pod następującymi warunkami: Prawo do uzyskania cukru do smażenia owoców mają drobni producenci owoców, posiadający sady w obrębie m. Krakowa, którzy z powodu niemożności odstawienia owoców do fabryki, zmuszeni są przerobić je we własnym zarządzie a dają gwarancyę fachowego przerobienia cukru; Cukier będzie przydzielony dla poszczególnych sadów w ilości najwyżej do 10 kg., stosownie do ilości posiadanych drzew; Uzyskany cukier wolno użyć tylko do smażenia owoców, użycie cukru na inny cel jest niedozwolone; Osoby obdzielone cukrem są obowiązane nadwyżkę przerobionych owoców, pozostałą po pokryciu własnego zapotrzebowania oddać na potrzeby aprowizacyi gminnej; Wydawanie cukru ogranicza się do wypadków zasługujących na szczególne uwzględnienie; Od uzyskania cukru są wykluczone gospodarstwa domowe.

W celu przydziału cukru do smażenia owoców z własnej produkcyi, reflektanci winni wnieść do magistratu (Wydział III. c. magistratu I. p. Nr. biura 21) w terminie do 31 lipca b. r. odpowiednio umotywowane podania, w których należy wymienić: imię, nazwisko i adres proszącego, miejsce gdzie znajduje się sad, rodzaj i ilość drzew i t. d.

ŻNIWA W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Z początkiem lipca rozpoczęły się już żniwa głównie na Kujawach. Plony zapowiadają się wprost świetnie tylko deszcze utrudniają roboty i szkodzą plonom, które na deszczu zbytnio mokną, a wobec wysokiej temperatury w okresach między jednym opadem i drugim kłosy zbytnio sypią i grożą porastaniem.

NOWE SZKOŁY LEŚNE W KRAJU. „Piast" donosi, że Wydział krajowy postanowił otworzyć w jesieni dwie nowe szkoły leśne. Jedna ma powstać w Suchodole pod Krasnem i zostawać pod kierownictwem dyrektora szkoły tamtejszej p. Neumana, druga powstaje w Bereźnicy pod Stryjem.

MASZYNY GOSPODARCZE DLA POLSKI? Według „Handelstidning", „Aktienbolag Baltie" zawarło z Niemcami umowę w sprawie większej dostawy maszyn rolniczych dla krajów okupowanych. „Aktienbolag Baltie" dostarcza Rosyi różnych maszyn, w zamian zaś otrzymuje miedź, cynę i oleje.

O ZNIESIENIE CEŁ ZBOŻOWYCH. „National-Ztg." donosi, że w sferach odnośnych rozważano sprawę zniesienia ceł zbożowych między Niemcami a Austro-Węgrami. Sprawa ta będzie przedmiotem rozpraw na konferencyi w Salzburgu.

OD REDAKCYI.

Wszystkich przyjaciół naszego dziennika na prowincyi upraszamy o przysyłanie krótkich informacyi o życiu w danej miejscowości. Nadsyłane korespondencye będą zamieszczane w miarę i w porządku nadchodzenia do Redakcyi, która będzie szczerze wdzięczną za możność nawiązania ściślejszego stosunku z życiem codziennem w kraju.

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.
Jana Karola Maćkowskiego
publicysty i dziennikarza, pioniera odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku,
zmarłego 28 lipca 1915 r. w Krakowie,
jako w trzecią rocznicę śmierci
staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich
odbędzie się
Msza św. żałobna
we wtorek dnia 30-go lipca 1918 roku
o godzinie 8 rano w kościele św. Krzyża.

†
DALUNIA NEUSSERÓWNA
najukochańsza córka Władysława i Zofii z Jankowskich [?]
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w 14-tej wiośnie życia.
Pogrzeb odbędzie w sobotę dnia 27 lipca 1918 r. w Maszczanach [?].
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.